

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

roczne 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7-50 K. ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 35 Kor. Prenumeratę płaci się góry. Numer pojedynczy 60 hal.

Nieopieczowane reklamy w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Reklamy pisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadawać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpol. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nadawane: za wiersz 3 Kor. Przy kilkorazowym ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

O obowiązkach obywatelskich.

Zbliża się pierwsza rocznica powstania wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski. Jak niesłychana, w dziejach zbrodnią był rozbiór Polski, tak równie niesłychanym tryumfem sprawiedliwości dziejowej było jej smartwychwstanie. Wkrótce upływie rok od owej wielkiej chwili, gdy naród polski ujrzawszy swoich trzech gnębieli na ziemię powalonych a ich potęgę zdruzgotaną, zrzucił potrójne jarzmo i ogłosił się niepodległym i zjednoczonym. Od roku nie jesteśmy nieczyim poddaniem, mamy własne państwo, którego jesteśmy obywatelami.

Żyć jako wolni obywatele we własnym państwie, czuć się częścią jego najwyższej władzy zwierzchniej, to coś dla duszy polskiej tak niezwykłego, że trudno przychodzi oswoić się z myślą, iż to możliwe. A jednak stało się! Niepodległość i zjednoczenie Polski uznane zostały przez cały świat. Do Warszawy jeżdżą się ambasadorowie licznych państw nawiązujących z Polską przyjazne stosunki. Polska istnieje już nie tylko w myślach, pragnieniach i uczuciach narodu, ale istnieje na zewnątrz, stała się faktem przez cały świat uznanym.

Skoro więc teraz nadchodzi pierwsza tego faktu rocznica, godzi się zapytać, jak też społeczeństwo polskie i różne jego warstwy wobec tego faktu przez pierwszy rok się zachowywały, co też dla wzmocnienia tej smartwychwstałej Ojczyzny uczyniły?

Przedewszystkiem bowiem należy pamiętać, że zupełnie innym musi być stosunek poddanego do władzy i do państwa, które go uciska, ciemczy i wolę swoją przemocą mu narzuca, a całkiem inny wolnego obywatela w państwie niepodległym i sa-

morządnym. Wobec państwa i władzy najczystszej poddany, ścisle biorąc, właściwie obowiązków nie ma żadnych, prócz tych, które mu własne dyktuje bezpieczeństwo, natomiast obywatel w państwie własnym samorządnie żyjący, ma wobec takiego państwa wielkie i święte do spełnienia obowiązki. O obowiązkach poddanego nie warto się rozpisywać zupełnie, jednak inaczej przedstawiają się obowiązki wolnego obywatela.

W państwie wolnym jest władza wyrazem siły rewolucyjnej woli całego narodu. Wobec takiej władzy nie wolno nikomu zachowywać się wrogo, albo nawet choćby tylko biernie. Wszyscy wolni obywatele w wolnym państwie mają święty obowiązek czynnie dla dobra państwa współdziałać, ofiarując mu swoją pracę, swój rozum i wykształcenie, wreszcie wszystkie siły ekonomiczne. Pamiętajmy o tem, że w państwie samorządnym i wolnym obywatele sami stanowią państwo, cokolwiek więc czynią dla jego dobra czynią dla siebie, cokolwiek zaś spełnić zaniedbają, siebie samych przez to gubią, sobie szkodzą.

Otóż z takiego punktu widzenia spoglądając na rzeczy, rozważmy, jak zachowywało się społeczeństwo polskie wobec własnego państwa w ciągu pierwszego właśnie kończącego się roku. Zapytajmy się własnych sumień, czyśmy obowiązki obywatelskie tak jak się należało spełniali.

Niestety odpowiedź na tak postawione pytanie nie może wypaść korzystnie.

Ogromna większość narodu naszego do obowiązków obywatelskich wcale się nie poczuwała i obowiązków tych nie spełniała i do dzisiaj nie spełnia.

Pierwszym obowiązkiem wolnego obywatela

w państwie jest obowiązek pracy i to nie jakieś pracy za darmo lecz pracy dla własnego dobra i własnej korzyści. Im obywatel bowiem więcej zarabia im jest zasobniejszy, tem państwu jest lepiej. Im więcej on przez swoją pracę produkuje, tem państwo będzie miało więcej towarów na wywóz, tem więcej ściągnie do kraju obcych pieniędzy z zagranicy, przez co kurs własnej waluty się poprawia.

Bogactwo państwa zależy od bogactwa i dobrobytu jego obywateli, bogactwo zaś obywateli zależy od ich pracowitości i wytrwałości.

Tymczasem co się u nas dzieje? Oto widzimy jak od chwili powstania Polski ogromna większość obywateli pracować po prostu nie chce. Powiadają sobie: „po co pracować, mamy teraz polskie państwo, to niech ono nam dostarczy wszystkiego, co potrzeba. Nie na to Polska, abyśmy pracowali i jako juczne zwierzęta się utrudzali”.

Powszechnem hasłem stało się jaknajmniej pracy, jaknajwiększa zapłata. Robotnik w kopalni stara się jak najmniej wydobyć węgla, robotnik w fabryce jak najmniej wykonać przydzielonej mu roboty. Robotnik na roli również jeno spycha swoją robotę, ot aby się zbyć. Skutki z tego są takie, że kraj przez wojnę zniszczony jeszcze więcej podupada i ubożeje. Jeżeli taki stan rzeczy dłużej potrwa, jeżeli się ludzie u nas nie zabiorą do wyteżonej pracy, to państwo nasze zejdzie na psy, jak to mówią, a my znowu w obcą pójdziemy służbę. Dobrze powiedział obecny minister skarbu Biliński, że on nie jest żadnym cudotwórcą, że z próżnego nie należy. Społeczeństwo polskie samo sobie tylko pomódz może, jeżeli więc nie zakazemy rękawów i nie zabierzemy się wszyscy bez wyjątku do pracy podwójnie wyteżonej i wytrwałej, do pracy na własną korzyść, to szkoda, żeśmy wogóle z pod obcego jarzma wyzwoleni zostali.

Ludziom się zdaje, że dlatego, iż siedzą na banknotach, to pracować nie potrzebują. Co za złudzenie! Ależ ludzie pamiętajcie, że te wasze szmaty banknotowe, których macie pełne skrzynki, są coraz mniej warte, w końcu zejda na to, że nic nie będą warty. A dlaczego? Oto dlatego, że pracować nie chcecie, że Polska skutkiem lenistwa swoich obywateli niema niczego na wywóz, wszystko musi z zagranicy sprowadzać i tej zagranicy olbrzymie sumy płacić, przez co pieniądze nasze coraz gorzej stoja.

Drugim ważnym obowiązkiem wolnego obywatela w wolnym państwie jest obowiązek posłuszeństwa i uległości wobec władzy, którą sobie obywateli sami stawiali. Co innego jest poddawać kark pod

obce jarzmo, a co innego spełniać nakazy i rozporządzenia własnej narodowej władzy.

Także pod tym względem panuje u nas zamęt najokropniejszy. Nikt władzy naszej słuchać nie chce. Ludziom się zdaje, że w wolnej Polsce do rozporządzeń władzy stosować się niepotrzeba: „W Polsce jak kto chce” powiadają sobie. Rząd wydaje rozporządzenia i rozkazy, tymczasem nikt się do nich nie stosuje. Sejm uchwalił ustawy, które pozostają na papierze. Tak się stało z ustawą o dostarczeniu kontyngentu zbożowego, potrzebnego do wyżywienia miast i wojska. Ustawa pozostała do tego czasu niewykonalną, a miasta cierpią głód. Dlaczego? Bo przeważna większość naszych obywateli, głównie włościan produkujących zboże, powodowana wstrętnym samolubstwem i chciwością, wyznaczonego kontyngentu ziarna dostarczać nie chce, woli je sprzedawać pokrytemu żydom po paszarskich cenach.

Rolnik posiadający ziemię nie chce słuchać swojej własnej władzy. To samo czyni bezrolny robotnik. Sejm uchwalił ustawę o reformie rolnej. Coż zaś czynią bezrolni robotnicy? Oto podszezwani przez agitatorów buntują się i powiadają, że oni muszą dostać ziemię za darmo i chcą ją sobie samowolnie zaboierać. Czy godzi się, aby wołni obywatele w podobny postępowali sposób? Wszak to prowadzi nas prosto do bolszewizmu. Zginieemy, stanie się znowu pastwą obcych najeźdźców, jeżeli własnej władzy słuchać nie będziemy.

Dalszym wreszcie obowiązkiem obywatelskim jest dostarczanie swojemu państwu środków, aby ono mogło zadania swoje wobec obywateli odpowiednio i skutecznie spełniać. Dzieje się to w postaci podatków na rzecz państwa opłacanych. Skarb państwa z próżnego nie należy. Skarb ten posiada i rozporządzać może tylko ten, co mu obywatele dadzą. Atoli nie tylko podatki należy państwu płacić, ale w razie potrzeby należy dostarczać temu państwu pożyczek. To znaczy własny rozporządzalny kapitał ruchomy, powierzać skarbowi państwa. Niech nagromadzona gotówka nie leży daremnie w skrzyni, niech idzie w obrót, niech służy społeczeństwu, a właścicielowi niech przynosi procent. Tak być powinno. Atoli i pod tym względem obywatele Polacy do obowiązków swoich obywatelskich się nie poczuwają. Podatków nikt płacić nie chce, od pożyczek państwowych ogromna większość głównie włościan się usuwa. Dobrze powiedział Biliński: Siedzą na banknotach, ale asygnat pożyczki państwowej nabywać nie chcą, choć czynią one płęć procent z góry płatne. Polski skarb

państwowy ma olbrzymie wydatki. Na wschodnich kresach musimy wojnę prowadzić, wewnątrz trzeba wszystko odbudowywać i na nowo urządzać. Skąd weźmie państwo nasze na to wszystko pieniędzy, jeżeli obywatele ich nie dadzą? Czy myślicie bracia, że pieniędzy możemy dostać z zagranicy? Zagranica nic nam nie da, my zaś nie mamy sposobu zmuszenia jej do tego. Bankrutowi i próżniakowi nikt nie pożyczycy. Jeżeli naród polski będzie pracowity i zasobny, jeżeli będzie miał co za granicę wywozić, wówczas dostaniemy stamtąd pieniędzy ile zechcemy. Inaczej nie nam nie dadzą.

Tak więc wszystko zależy od nas samych! Jeżeli nauczymy się spełniać nasze obowiązki obywatelskie względem własnego państwa, wówczas stanemy się narodem wielkim, potężnym, przez wszystkich szanowanym, inaczej zginieemy. Polska po raz wtóry stanie się pastwą obcych najeźdźców i pasożytów.

Jaka reforma rolna jest potrzebna?

Korzyści i szkody z reformy rolnej.

Ze uchwalona przez Sejm w Warszawie reforma rolna jest szkodliwa dla włościan i że jest niewykonalna, o tem coraz więcej ludzi zaczyna się przekonywać,

a nawet ci posłowie, którzy za nią głosowali, widzą dziś, że głupstwo popelnili.

Ale tu tylko część winy po ich stronie, gdyż takiej ważnej rzeczy, jak reforma rolna, która ma zmienić cały ustrój naszego życia społecznego, nie powinien był Sejm uchwalać względną większością głosów. Bo zwykła taka większość bywa po największej części mniejszością. Wiadomo, że reforma rolna została uchwalona zaledwie większością jednego głosu.

Aby wykazać, że taka nihy to większość może być bardzo łatwo mniejszością, wystarczy następujący przykład: Dajmy na to liczbę posłów w Sejmie wynosi okragło 300 posłów, przy głosowaniu za danym wnioskiem oświadczyło się 151 posłów, przeciw wnioskowi 149. Zdawałoby się więc, że rzeczywiście większość posłów życzyły sobie uchwalenia danej ustawy; tymczasem rzeczywistość przedstawia się zupełnie inaczej. Ci wszyscy którzy głosowali przeciw temu wnioskowi, byli jego stanowczymi przeciwnikami, natomiast ci, którzy oświadczyli się za wnioskiem, nie wszyscy byli jednakowego zdania.

W takich wypadkach odbywają się poprzednie obrady w klubach. Dajmy na to, że na liczbę 151 posłów złożyły się trzy kluby: A liczący 70 posłów, B liczący 60 posłów i C liczący 21. Podczas obrad klubowych za danym wnioskiem w klubie A oświadczyło się 36 posłów, przeciw 34; w klubie B za 31 przeciw 29; w klubie C za 11 prz. 10. W klubach, jak wiadomo, obowiązuje solidarność, wskutek której i ci, co byli za wnioskiem, jak i ci, którzy go uważali za zły, na pełnem pełnem posiedzeniu Sejmu musieli głosować za wnioskiem.

I w ten sposób wniosek, który większość uznawała

Król pruski w piekle a powstanie górnośląskie.

W ciemnem państwie Belzebuba
Gwałt i rwetes dookoła,
Zwożą siarkę, trą saletrę,
Z beczek płynie gęsta smoła.
Ogień huczy, iskry lecą,
Pracą każdy wre zakątek,
Skaczą dyabły i dyablice,
Bucha para, syczy wrzątek!
W kącie siedzi kompanijka,
Najpodlejsze ludzkie męty.
Gdy na krątaninę patrzą,
Brzuch im skacze i drżą pięty.
Kompanijka to nielada,
Koło której czart się kręci:
Frydryk „Złodziej“ Wielkim zwany
Oraz jego adherenci,
Keith, Jork, Ziethen; Lucchesini,
Na wieczną skazani kaźnię,
Z drzeniem patrzą, jak im czarcl
Szykują codziennie łaźnie.
— Już gotowe! — ryknął główny
Od piekielnych mąk mechanik
I do smoly włączył jeszcze
Saletrzanej pary kranik.
Zatrząsa się kompanijka,
Ryk się straszny wśród niej czyni,

W trwodze drży: król pruski Frydryk,
Keith, Jork, Ziethen, Lucchesini.

— Łaski! — jęczą. — Niech choć dzisiaj

Oszczędzi nas kary miotła,

A mechanik na to dyablom:

— Na widły ich i do kotła!

Wtem rozwarły się podwoje

Zmilkła naraz wrzawa wściekła.

I wśród dyabłów stanął srogi

Sam Lucyper, mocarz piekła.

Na łbie węże mu się wiją,

Przed nim psy piekielne bieżą,

Z gęby ogień mu wylata,

W rękę ma gazetę świeżą.

Spojrzał w prawo. Stoją dyabły,

Jak żołnierze w jednym froncie.

Spojrzał w lewo. Do kompanji

Podszedł, co jęczała w kącie.

— Fryderyku! — rzekł donośnie

Któryś królem był na świecie.

Przyszły wieści z twego kraju,

Świdżuteńkie, w tej gazecie!

Wojowałeś całe życie

W chciwem zbójów pruskich gronie,

Aby Śląsk, ta perla perel,

W twojej wiecznie był koronie

Ale przyszły marne czasy.

Odwet dziś się wam dostanie.

Bo z Piastową śląską ziemią

Zrobiło się zawikłanie.

Zbuntowali się ślązacy,

za zgubny, uzyskał 151 głosów, podczas gdy przeciw niemu oświadczyło się tylko 149, choć w rzeczywistości większość była mu przeciwna. Bo jeżeli do 149 otwartych przeciwników dodamy z klubu A 24, z klubu B 29 i z klubu C 10, to otrzymamy sumę 222 głosów, czyli na 300 przeszło dwie trzecie.

Podaliśmy ten przykład, aby wykazać, że ustawa przyjęta większością zaledwie jednego głosu, nie odpowiada w rzeczywistości życzeniom nie tylko większości narodu, ale nawet większości posłów: Ustawa rolna powinna być uchwalona większością dwóch trzecich głosów, a wtedy byłaby tak dla włościan, jak i dla całego społeczeństwa korzystną i prędzej wykonaną.

Ustawa nie może ponadto obowiązywać jedynie, a pomijać drugich. Tymczasem Sejm nasz za bardzo pośpieszył się z uchwaleniem jej. W obradach i głosowaniu nie brali udziału posłowie z całej Polski, gdyż wówczas nie wiadomo było, jak daleko będą sięgały jej granice i z ziemi, zajętych ówczas przez nieprzyjaciół, posłów jeszcze nie było. Więc ci, którzy uchwalali reformę rolną, nie mogli rozporządzać cudzą własnością, bez ich woli i wiedzy. Wskutek tego cała reforma rolna, uchwalona przez Sejm w lipcu, jest właściwie bezprawiem.

Wykazaliśmy wprawdzie szkodliwość, niewykonalność i bezprawność uchwal. reformy rolnej, ale nie znaczy, to jakobyśmy byli przeciwnikami zmian pod tym względem. Owszem, są one niezbędne i do nich wcześniej czy później przyjść musi. Ale nie tak, bez głębszego zastanowienia.

Od tysięcy lat z dniem niemal każdym ludzi przybywa, a ziemia jest ciągle takiej wielkości, jak ją Pan

Bóg stworzył. Wskutek tego na ziemi robiło się coraz gęściej i ciasniej. Na jakiś czas odkrycie Ameryki zapobiegło głodowi ziemi, ale Ameryki codziennie odkrywać nie można, to też w ostatnich dziesiątkach lat zrobiło się tak ciasno na ziemi, że niemal brat brata wypierał.

A tymczasem dwory miały tej ziemi jeszcze olbrzymie obszary. Zaczęła się więc walka o ziemię. Słabsze majątki szły na parcelację, lecz to nie wystarczyło, bo większych trudno było poruszyć. Aż nadeszła wojna, a z nią wyzwolenie naszej obojzmy. Do władzy począł się rwać lud, aby być panem w swym domu.

Ale na barkach tego ludu postanowili wznieść się w górę rozmaici nieproszeni jego opiekunowie i rzucili wien hasło zabrania ziemi dworskiej, nie bacząc czy to korzyść, czy szkodę ludowi przyniesie.

Zapomnieli o tem, że wskutek takiej rabunkowej gospodarki ta i owa jednostka być może, że się wzbogaci, ale że cały kraj podupadnie, że straci kredyt za granicą, że nastąpi zastój w produkcji krajowej, że miasta skazane zostaną na zagładę, że o to za tem przyjść musi, zapanuje w całej Polsce szalona drożyzna, której skutki już dziś odczuwamy. Owi o tem zapomnieli, bo zapomnieć chcieli.

Ze do reformy rolnej przyjść musi, ale do reformy rozumnej, to czuli i rozumieli wszyscy. Zrozumieeli to również obszarnicy, i po porozumieniu się ze sobą uchwalili dobrowolnie oddać piątą część swej ziemi do podziału między włościan. Ale z tego nie skorzystano. A szkoda! Bo po pierwsze rzecz

Ruch, jak pożar, tak się szerszy.
 Śląsk od Prus chce się oderwać,
 Chce do Polski, swej macierzy.
 Włości to dla ciebie straszne,
 Śmiercionośna lesu próba,
 I z tem właśnie tu przychodzę
 Z polecenia Belzebuba,
 Co wolicie, ty i twój,
 Których piekło dzisiaj gości:
 Czy codzienną kąpiel w kotle,
 Czy o Śląsku wiadomości?
 Jak tłuc będzie Ślązak twardy,
 Aż z Prusami związek przetrnie,
 Jak się na nic nie przydało
 Niemczenie kilkasetletnie.
 Jak wam wezmą węgiel, rudę,
 W których skarb się cenny mlecei,
 O tem wszystkiem mleć możecie
 Codziennie najświeższe włości:
 To lub kociel! Wybierajcie,
 Macie od nas wolną wolę:
 Czy codzienną wleśó ze Śląska,
 Czy, jak zwykle, kąpiel w smole?
 Nie zawahał się na chwile
 Król Fryderyk „Wielki“ zwany
 Wstał, pokłonił się i rzecze
 Zasmucony, zapłakany.
 — Lucyperze, ty nasz panie,
 Krótka bardzo to afera,
 Ty wiesz dobrze! Z dwóch złych rzeczy
 Zawsze mniejszą się wybiera.

Straszny kociel z wrzącą smołą,
 Rzecz okropna, przyznać muszę,
 Lecz wieść o utracie Śląska
 Jeszcze gorsze to katusze.
 Jeśli masz nam czytać codzień
 Jak Prusaka Ślązak zetrze,
 To wolimy, byś nas smarzył
 Nadal w siarce i saletrze!
 Nic nie odparł mu Lucyper,
 I za chwilę we drzwiach znika,
 Zionał tylko ogniem z gęby
 I kiwnął na mechanika.
 Ten pochwyć! Każe Fryca,
 Tak, jak był bez majtek, goły,
 I łącznie z towarzyszami
 Wrzucił go do wrzącej smoły.
 Już po szyje siedzą w kotle
 I wiją się w strasznej męce,
 A w okole błęgną czarci,
 Leją war na nosy ręce,
 Leją ukруп im na głowy,
 Ryczy z bólu król Fryc zbrodzień,
 Jednak szepee: — Ja to wole,
 Nie zle wleśó z Śląska codzień.

* * *

Niech te słowa wam, redacy,
 Utkwią w mózgu, jak paciorki,
 Że najwięcej cius dla Niemiec,
 Gdy im Polak Śląsk oddarze.

ofiarowana dobrowolnie nie jest rabunkiem, a po drugie, rozdział tej ziemi można byłoby przeprowadzić na podstawie jakiegoś planu. Więc wyjście z sytuacji było łatwe i honorowe, lecz agitatorowie i rzekomi przyjaciele ludu propozycję odrzucili. Wrazie przyjęcia jej można było rozdział ziemi przeprowadzać stopniowo, nie niszcząc od razu większych posiadłości, a temsamem i dobrobytu państwa. Bo w miarę, gdyby wielkie fortuny zanikały, mniejsze gospodarstwa wzmagałyby się i kraj nie doznałby wstrząśnienia, na jakie przy rabunkowej reformie bezwarunkowo narażony byłby nasz.

Przy stopniowym przechodzeniu ziemi z rąk dworskich w ręce chłopskie łatwiej było o potrzebne kredyty na wykupno ziemi, i ani wątpić nie można, że sami właściciele dworów udzielaliby nowonabywcom długich, niskoprocentowych i dogodnych kredytów. Pomiędzy tych, którzy weale gotówki nie mają, możnaby było rozdzielić dobra koronne po bardzo niskiej cenie, rozłożonej na długi przeciąg lat tak, aby do własności bez zbytecznego trudu dojść mogli. Rozdział ziemi bezpłatny, jak tego niektórzy, przeważnie próżniacy, pragną, jest niedopuszczalny, gdyż byłby on nieszczęściem dla całego społeczeństwa.

Reforma rolna jest więc nie tylko potrzebna, ale nawet konieczna, ale nie taka, zrobiona na kolanie, jak ją nasz sejm przypadkowo uchwalił. Że do takiej prawdziwej, przynoszącej pożytek naszej ojczyźnie, reformy rolnej przyjdzie, w to ani wątpić nie można, lecz po tej, jaką nasz sejm uchwalił, niczego spodziewać się nie można, bo ona się po prostu wykonać nie da. Im prędzej o tem wszyscy się przekonają, tem prędzej nadejdzie czas na reformę prawdziwą i tak dla włościan, jak i dla całego narodu korzystną.

ab.

Pejsaty kahał, czy redakcja polskiego dziennika?

W Łwowie zaczął wychodzić w bieżącym miesiącu nowy dziennik „polski” z t. „Dziś”.

Skład redakcyjny tego „polskiego” dziennika jest następujący:

Redaktor naczelny: p. Gęsiński — żyd!

A dalej idą:

1) Honigmann — żyd!

2) Chajes — żyd!

3) Byk — żyd!

4) Kretz-Mirski — żyd!

5) Menkes — żyd!

6) Kornreich — żyd!

7) Karniol — żyd!

8) Weinbergowa — żydówka!

9) Kollasowa — żydówka!...

I tylko listkiem figowym, dla zakrycia owych szpetności Chajesowo-Menkesowych, jest podpisujący dziennik katolik — p. Zakonowicz.

Jeszcze to redakcja „polskiego” dziennika, czy też pejsaty — kahał!

Niezuzyte bogactwo polskie.

Rząd polski przystępuje do eksploatacji bogactw gazu ziemnego, który w wielkich ilościach wystąpił w zagłębiu Krośnieńskim. Webec trudności transportowych i wysokich cen węgla jest gaz ziemny ze względu na swą wysoką zawartość ciepłową (kaloryczną) cennym środkiem opałowym dla miast okolicznych i zakładów przemysłowych.

Aby przystąpić prywatnym spóżywcom do użytkowania gazu do celów przemysłowych, co niektóre fabryki planują na wielką skalę, rozpoczyna rząd budowę rurociągu gazowego od Jasła do Gorlic. Razem z istniejącymi już rurami, przeprowadzonymi przez prywatne przedsiębiorstwo, da to rurociągiem gazowy długości 38 km. Te też użytkowanie gazu rozpocznie się niebawem na wielką skalę. Zarząd kolejowy opala już obecnie gazem ziemnym stację pomp wodnych w Jasle i Krośnie, a zamierza jeszcze w bieżącym roku opalać i oświetlać stacje kolejowe. Jasło, Tarnowiec Jedlicze, Krośno.

Gaz ziemny nadaje się bowiem doskonale do oświetlenia linii kolejowych. W roku 1913 było w Niemczech na 62.000 km. linii kolejowych 100.000 wagonów oświetlonych gazem olejowym, a roczne zużycie gazu wyniosło około 25 milionów metrów kubicznych. — W jednoczesnej Polsce jest około 21.000 km. linii kolejowych, licząc przeto można roczne zapotrzebowanie gazu dla tego celu na około 3 milionów metrów kubicznych. Polskie szlaki gazowe produkują około 800 milionów metrów kubicznych gazu rocznie, a zatem ilości, webec których największe nawet zapotrzebowanie dla kolei stanowi 1 procent.

Obecnie zarząd kolei polskich przystępuje do oświetlenia wagonów gazem ziemnym, sprowadzanym z zakładu w Winnicy. Zakład posiada tor przemysłowy, na który załadują wozy cysternowe o objętości 20 do 35 metrów kubicznych. Do cystern tych wtłacza się gaz ziemny pod ciśnieniem 13 atmosfer tak, że do jednej cysterny załadować można 260 do 350 metrów kubicznych gazu, o ciśnieniu atmosferycznym.

Jeden metr kubiczny gazu ziemnego o ciśnieniu atmosferycznym zawiera około 10.000 kaloryj (czyli jednostek ciepła) i wytarza do oświetlenia jednej lampy o sile 20 świec przez 200 godzin. Gaz rozwozi się w cysternach do stacji węzłowych i tutaj napienia się do zbiorników, znajdujących się pod wagonami kolejowymi o pojemności 1000 do 2500 litrów, pod ciśnieniem 5 atmosfer. Gaz ziemny czerpie się w Winnicy z sąsiedniej kopalni rurociągiem i wtłacza się do cystern przy pomocy motoru gazowego o sile 35 koni i odpowiedniego kompresora. Gdy w przyszłości zakład w Winnicy oddawać będzie całą ilość gazu, jaką można będzie wywieźć, urządzi się drugi zakład we wschodniej Małopolsce.

Niestety, w obecnej chwili eksploatacja gazu ziemnego jest jeszcze żadna, a olbrzymie ilości gazu przepadają przez brak odpowiednich urządzeń. Marnuje się dziennie ilość, odpowiadająca 48 wagonom kolejowym węgla. Gaz ziemny jest wielkiem bogactwem i odpowiednio użytkowany mógłby być źródłem dużych zysków dla państwa. To też byłoby pożądane, aby rząd nie ograniczając się do budowy jednego rurociągu, przystąpił do eksploatacji gazu ziemnego na wielką skalę, umożliwiając używać go w przemyśle.

Orzeł polski i czeski Lew.

Wiersz pisany na pamiątkę pobytu Czechów
w Krakowie w roku 1910.

Lat temu osiem, w stare mury nasze
Wkroczył Lew Czeski braterstwa spragniony
Aby odwiedzić bratnie plemię Lasze
I wznowić święte przymierza kanony
Białemu Orłu złożyć wieczne śluby,
Że wytrwa przy nim wśród szczęścia i zguby.

Hymnem dla Czechów zagrzmiała stolica,
Dla Lwa Czeskiego, garnąc go do łona,
Więc Lwa i Orła rozświetlone lica
Ośmiła radość szczęściem zrózowiona,
Orzeł był wdzięczny, że wśród męczeństw
w mroku
Przecież Lew Czeski staje mu przy boku.

Lecz, gdy nad Polską kłęski zadymili
I z nich nasz Orzeł wstaje w krwi i pocie,
Przysięgi Czechów nagle się zamgliły
Lew wbija w Orła swe pazury kocie —
I ryczy: Orle! zedrę z Ciebie pierze!
Bo błagą było zawarte przymierze.

Schyla nad Orłem już żarłoczną paszczę
Łamie mu skrzydła i krew z serca pije,
Zaś Prusak z boku hihocze i klaszcze
I Ukraińiec tryumfalnie wyje
I ponad białym Polskim orlim ptakiem
Pruski żarłoczny ptak krąży zygzakiem.

Hańba, Lwie Czeski, kiedyś cię okryje!
Twe wiarolomstwo spłacisz kiedyś drogo,
Bo Biały Orzeł znów się w niebo wzbije
A lud słowiański ciebie kopnie nogą,
I wieść popłynie przez słowiańskie niwy,
Ze byłeś zawsze i wszędzie — fałszywy.

Koncert.

Ogólny przegląd polityczny.

Witos, Thugutt i Stapiński.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie trzech sejmowych klubów ludowych: piastowców, thugutowców i stapińszczaków. Posłowie Witos, Poniatowski i Stapiński oświadczyli, że uważają swoje kluby za rozwiązane i przystępują do jednego stronnictwa — P. S. L. Oświadczenia owe zadecydowały zasadniczo o połączeniu odrębnych do tej pory klubów ludowych. Wybrano tymczasowy zarząd w składzie: Poniatowski, Dąbski, Rataj, Witos, Zaleski, Bardel, Stapiński; komisję redakcyjną, która ma zredagować odezwę, zawiadamiającą o połączeniu, w składzie: Thugut, Witos, Stapiński, oraz komisję regulaminową.

Powołano także komisję, która ma przygotować zjazd delegatów na listopad.

Połączenie owo jest wielce znamienne, jeśli przypomnimy sobie walki, jakie ze sobą wspomniane kluby toczyły. Do niedawna bowiem piastowcy wskazywali na Stapińskiego, jako na człowieka, który się w polityce zbrukał i którego już nieylko odrębne przekonania ale uczciwość nakazuje zwalczać. Przywódcy piastowców: Witos, Dąbski, Bryl nazywali Stapińskiego człowiekiem, który za pieniądze sprzedał sprawę ludową, nie szczędząc mu zresztą i innych wyzwisk, które w bardzo kategoryczny sposób kwestyonowały moralność p. Stapińskiego.

Czyż więc zarzuty przeciw p. Stapińskiemu okazały się niesłuszne, czy p. Stapiński z nich się oczyścił?

Nie, ani jedno, ani drugie. Piastowcy łączą się z nim, bo to jest jeden z warunków, jakie im postawiono w umowie obiecującej im rządu w Polsce. Zamykają oczy na jego przeszłość, na sprzedajność, którą mu zarzucali, bo tak sobie życzył „mąż stanu”, który nowy blok dla własnych rządów cementuje.

Sprawa Galicyi wschodniej.

według ostatnich doniesień, została rozstrzygnięta przez Radę najwyższą w Paryżu całkowicie na korzyść Polski. Poprzednia, wysoce niesprawiedliwa i krzywdząca nas decyzja tej Rady, oddawała nam Galicyę wschodnią tylko na lat 15 z tem, że po upływie tego czasu ludność drogą plebiscytu rozstrzygnie o swej przynależności państwowej. Decyzja ta była wysoce krzywdząca, albowiem oddawała ona w razie przegłosowania nas przez liczniejszych tam od nas, ale niekulturalnych, barbarzyńskich Rusinów zbite masy rdzennej ludności polskiej, która pracą swą doprowadziła kraj ten do dzisiejszego rozkwitu. Otóż obecnie Rada najwyższa, pod wpływem przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, p. Polka, któremu trafiły do rozumu argumenty polskie, odmieniła swe niesprawiedliwe wobec Polski postanowienie i oddała Galicyę wschodnią Polsce w całości i bez zastrzeżeń.

Zakończenie ofensywy na Litwie i Białorusi.

Ośmiomiesięczna akcja zaczepna, czyli t. zw. ofensywa wojsk naszych przeciw bolszewikom została ukończona, osiągnąwszy swój cel, którym było z jednej strony wyzwolenie z bolszewickiego jarzma tych ziem białorusko litewskich, które wejść powinny w skład zjednoczonej Polski, a z drugiej strony uzyskanie odpowiedniego, nadającego się do łatwej obrony frontu bojowego.

Wojska polskie mogą się tu poszczycić pięknym sukcesem. Od daty bowiem rozpoczęcia ofensywy, podjętej pod Mołodiecznem i Wilejką, front polski przesunął się przeciętnie o 200 km. kw. naprzód, docierając do linii Dźwiny i Berezyny.

Trzykrotne próby kontrataków przedsięwzięte przez nieprzyjaciela odparto. 60 tysięcy km. kw. ziem kresów wschodnich, liczące 2 i pół miliona mieszkańców, 7 miast gubernialnych i kilka tysięcy wsi doczekały się oswobodzenia od barbarzyńskiego najazdu bolszewików.

Dywizye sowieckie 4, 5, 13, 17, 52, oraz estońskie i petlurowskie zostały wyparte i prawie doszczętnie rozbite. Wzięto do niewoli 70 oficerów, 25.187 szeregowców, zaś zdobyto 34 dział, przeszło 300 kulomiotów, 12 lokomotyw, 480 wozów, 3 samochody opancerzone, 4 pociągi pancerne, a pozatem ogromny materiał techniczny, składy broni ręcznej i amunicji.

Rezultat ten zawdzięcza nasza waleczna armia wspólnym, wytrwałym i do jednego celu skierowanym wysiłkom i męstwu dowódców i żołnierzy ze wszystkich ziem polskich z nad Wisły i Warty, Półwi, Bugu i Niemna. Żołnierzy polskiemu, świecącemu bohaterstwem i ofiarnością oraz jego świetnym dowódcom należy się za to wdzięczność narodu i cześć.

Litwini prześladują Polaków.

Z kowieńszczyzny nadchodzą nieustanne wiadomości o gwałtach litewskich, dokonywanych systematycznie na Polakach. Gwałty są tak jaskrawe, że przypominają zupełnie gwałty hajdamackie. Niekiedy nawet mordują niewinnych zupełnie. Na sposób carski urządzają prowokacyjne spiski, aby w ten sposób umotywić swoje postępowanie. Cała agitacja Taryby pomiędzy włościanami i służbą nosi charakter wybitnie bolszewicki. Agitację tę uprawiają przedewszystkiem księża litewscy, którzy już do kilku miesięcy uprawiają podburzającą robotę.

Polska prowokacji tych znosić nie może. Jesteśmy pewni, że rząd znajdzie w sobie dość sił, aby pohamować brutalność Taryby.

Wschodnie granice Polski.

Francuskie gazety doniosły, że Rada koalicji wykreśliła częściowo wschodnie granice Polski. Istotnie Rada najwyższa na posiedzeniu z 27-go września zatwierdziła wniosek, przyznający Polsce ostatecznie i stanowczo wszystkie ziemie, leżące na zachód od Niemna i Bugu wraz z Brześciem Litewskim aż do dawnej granicy austriackiej. Wynika z tej uchwały, że cała Ziemia Chełmska, tudzież północne części byłego Królestwa przestały już prawnie należeć do Rosyi a należą do Polski. Co do Grodna, Białegostoku i innych ziem na wschód od Niemna i Bugu położonych nie powzięto żadnych postanowień. Wogóle konferencya pokojowa nie objawia chęci do stanowczego i ostatecznego wykreślenia granic wschodnich Polski. Widocznie czekają w Paryżu na wynik działań wojennych polskich, tudzież na to, jaki obrót wezmą wypadki w Rosyi.

Sprawy cieszyńskie.

Z Cieszyna nadeszły wiadomości, że Czesi ściągają wojska po swojej stronie i mają zamiar zająć przemocą cały Cieszyński kraj. Część komisji plebiscytowej z Paryża już przybyła do Cieszyna. Nastrój po stronie polskiej jest dobry i działalność plebiscytową Polacy już rozpoczęli. Zdaje się, że nawet miejscowości, na które nie liczone oświadcza się za Polską. Chodzi tylko o to, aby aprowizacya

po stronie polskiej była lepsza, Gwałtem bowiem po swojej stronie zasypują ludność żywnością i tak starają ją sobie zjednać.

Stanowisko Denikina wobec Polski

nie jest jasne. Podobno ogłosił on, że uważa wojska polskie za sprzymierzone. Także co do Galicji wschodniej i Chełmszczyzny, miał oświadczyć, że nie rości sobie w imieniu Rosyi do tych krajów dalszych pretensyi. Co do innych atoli ziem, to jest Litwy, Białorusi, Wołynia, to podobno obstaje Denikin przy zapatrywaniu, że muszą należeć do Rosyi. Oczywiście Denikin nie ma w tych rzeczach nic do rozstrzygania, jak się stosunki ułożą to przyszłość dopiero okaże. Ludność Litwy, Białorusi, Wołynia sama postanowi do jakiego państwa chce i pragnie należeć.

Sprawa Rjeki.

Jak wiadomo miasto Riekę czyli Fiumę obsadził samowolnie włoski poeta-polityk d'Annunzio i spowodował przez to rządowi włoskiemu wiele kłopotu. Rząd musiał nawet rozwiązać włoski parlament aby się przez niewczesne uchwały izby posłów nie narazić swoim sojusznikom. Szczególnie Amerykanie byli z tego powodu mocno na Włochów oburzeni i grozili nawet środkami przymusowymi. Tu zaś państwo południowo-słowiańskie grozi wojną z Włochami i gromadzi wojska. Zdaje się jednak, że z tej sprawy nie rozwinię się poważny zatarg. Senat bowiem amerykański oświadczył się ostatecznie za tem, aby Stany Zjednoczone nie interweniowały w sprawie Rjeki.

Niemcy nad Bałtykiem.

Także nad Morzem Bałtykiem gromadzą się nowe chmury. W Kurlandyi usadowił się pruski generał von der Goltz i zebrał tam kilkadziesiąt tysięcy wojska. Jakie są cele pruskiego żołdaka nie jest jeszcze jasne. Jedni twierdzą, że von der Goltz ma zamiar pójść z pomocą bolszewikom, inni przypisują mu projekt marszu na Petersburg, niektórzy zaś pisma dowodzą, że von der Goltz myśli o przewróceniu monarchii w Niemczech. Jedno jest pewne, że pruskie wojska w Kurlandyi zagrażają Polsce i są skierowane przeciw Koalicji. To też rada koalicyjna w Paryżu wystosowała z tego powodu ostrą notę do rządu niemieckiego, domagając się natychmiastowego wycofania wojsk niemieckich z prowincyi nadbałtyckich i grożąc środkami przymusowymi. Na notę tę odpowiedziano z Berlina, że generał von der Goltz nie chce słuchać rozkazów rządu, który na jego działalność niema wpływu. Rada koalicji w Paryżu uznała tę odpowiedź za niewystarczającą i sprzeczną z władomościami nadeszłymi z Kurlandyi i z Litwy. Wobec tego poleciła Rada marszałkowi Fochowi odpowiedzieć na niemiecką odpowiedź. Francuskie dzienniki donoszą, że środki przymusowe będą wobec Niemców zastosowane aż do skutku. Przedewszystkiem ma nastąpić wstrzymanie środków żywności i surowców. Rząd niemiecki zaproponował wystanie komisji do prowincyi nadbałtyckich.

Na Ukrainie

zamęt się wzmagają. Petlura wypowiedział formalnie wojnę Denikinowi, został jednak przez niego w szeregu bitew pobity i znajduje się w położeniu bardzo krytycznym. Denikin przerzucił większość swoich sił przeciwko Petlurze. Umożliwił przez to zwrot bolszewikom ofensywę koło Kijowa, ataki te go nie powstrzymały od powziętego planu ofensywy na Karostań i wyrzucenia Ukraińców z odnoga żytomirskiego, co mu się w zupełności powiodło. Zdaje się, że pobity Petlura będzie musiał z resztkami swojego wojska schronić się do Galicji albo do Rumunii.

Powstanie w Czarnogórze.

Ludność czarnogórska zbuntowała się przeciwko Serbom i prowadzi od kilku tygodni zacięte walki partyzanckie przeciwko serbskiemu wojsku okupacyjnemu. Liczba powstańców wynosi około 8.000. Są oni bardzo dobrze uzbrojeni i posiadają nie tylko karabacznice, ale i działa górskie. Amunicyj i broni dostarczają Czarnogórcom Włosi, którzy przeszedł podtrzymują cały ten ruch powstańczy przeciw Serbom. Serbowie ponieśli poważną porażkę pod Rodosicą.

Choroba Wilsona.

Z Waszyngtonu nadeszły niepokojące wiadomości o ciężkiej chorobie prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona. Jest to choroba nerwowa podobna, częściowo porażenie mózgu, spowodowane przepracowaniem i silnymi wstrząsami, jakie Wilson wpływał tak potężnie na bieg dalszych wypadków przechechał. Choroba jest poważna, lekarze nie tracą jednak nadziei przywrócenia prezydenta do zdrowia. Świat cały polityczny z niepokojem wyczekuje wiadomości z Białego Domu w Waszyngtonie. Ubytek bowiem Wilsona w chwili obecnej byłby dla sprawy pokoju i dla uporządkowania stosunków światowych po wojnie ciężką klęską. Powaga Wilsona, jaką sobie zdobył, odgrywa bowiem obecnie ważną rolę.

Zywi „nieboszczycy“

cały do czego dochodzi bezczelność żydowska.

Do przybyłego do Warszawy ostentacyjnie komendant Samuela, p. Wright, zgłosił się w ubiegłym tygodniu jakiś żyd z doniesieniem, że władze polskie bez sądu skazały na śmierć dwóch żydów.

P. Wright przejęty tak nadzwyczajnym doniesieniem zaalarmował niezwłocznie ministerjum spraw zagranicznych. Zrobiło się nadzwyczajne poruszenie, które ogarnęło też Belwedera, skąd wyszło specjalnego adjutanta dla zbadania sprawy.

Pomimo jednak uruchomienia kilku samochodów i wszystkich telefonów, adjutant Belwedera niemięty odświadczył owoych dwóch żydów, skazanych na śmierć, ani nawet ich zwłok. Adjutant powrócił do p. Wrighta, aby osiągnąć bliższych szczegółów. Znalazł tam jeszcze owego żyda, który na razie nie chciał się wyjawiać i kapłan gdy zaczął go bliżej

deponować, przyznał się, że owi dwaj żydzi jeszcze żyją, a nawet nie ma jeszcze żadnego wyroku.

P. Wright zażądał kategorycznie od żydka, aby mówił wyraźnie, gdzie i co. Wówczas żyd oświadczył w żargeniu: „Ten sąd skazał już paru żydów na śmierć, to on i tych napewno każe zastrzelić!“

P. Wright eburzony tą odpowiedzią i brutalnym alarmem owego żyda, zrzucił go ze schodów.

Tak się przedstawia ta historia, będąca jaskrawym dowodem, do jakiej bezczelności dochodzą żydai w oskarżaniu nas o różne „zbrodnie“.

Korespondencye.

Podkamień, koło Bredów.—

Na odpust N. Maryi P. 8 września 1919 b. n. napłynęło jeszcze więcej pielgrzymów, niż na 15 sierpnia.

Przebiegiem tego była cudna pogoda, którą czarna pokona okrasza strony Wołynia. Same wzgórza, na którym poczerpnęły mury klasztoru ostro rysowały się w kryształowym przezroczu, upajało barwą słonecznych odblasków, zdobiasz się nagrzaniem — w złoto, fiolet, purpurę... I ochłnienie pokoju i mił — spływało na serca — jak balsam z czystego zenitu.

Znow widzieliśmy ten ludkę nasz kochany, z góra dawnego kordonu. Przyszli odświętne ubrani, w czysty, biały, formowany strój. Potrzeb duchowych przyniósł ze sobą sporo, w miarę, jak liczną byli zastępy. Świadectwem tego, to ta praca kapłanów, którzy w liczbie około 20 oddawali się przez dwa dni bez wytchnienia słuchaniu opowiadania św., komunikowaniu i głoszeniu kazań. — Prawda, czasy przedwojenne jeszcze nie wrocły; moras przed wojną — więcej jak 50 kapłanów oblatygiwało przybyłych na odpust pielgrzymów. Aie ufajmy! Pod opieką cuda działającej Maryi dawno życie i świetność wkrótce powrócą!

Jakże wielce sobie cenil ten ludkę z góra kordonu, że dzisiaj wolno mu już iść na odpust do Podkamienia bez owego, dawnego „przekradania się“ i obawy przed kulą carskiego żołdata!

I spotkał on się tu nie tylko z tem, że widział się obecnie jakby więcej zanurzonym w lenie i serce Ojczyzny, którą ma przecież jedną, i którą kocha, ale nadto zapoznał się bliżej, szczególnie — ze swoją „drugą bracią“ — po tej stronie... skąd szczęście i radość z powodu rozlicznych łask, jakie nam hojnie siewale — w ten czas odpustowy — miłosierdzie i litość podkamieńskiej Pani!

Z przyjmowaniem do Szkaplerza, z zwłaszcza do Różańca św., prawie, że nie można było dać sobie rady, tak liczną ten ludkę wpisywał się w księgi synów Maryi!

Piękno nazwiska nosi wiejski lud wołyński. — Oto wykaz niektórych, z ostatniej strony księgi różańcowej:

„Bianaszewscy, Białobrzescy, Borkowscy, Chruszczewscy, Dobrowolscy, Gózyccy, Górkowscy, Hudeczi, Jarmolajewscy, Jankowscy, Kucharscy,

Kokorowscy, Korzeńscy, Kruszewscy, Kwiatkowscy, Leszczyńscy, Lewandowscy, Listopadcy, Listewscy, Miłkowscy, Mekosińscy, Myślawicze, Mazurki, Olejniccy, Olszewscy, Paleńscy, Paradowscy, Piławscy, Rarogi, Romaszewscy, Różyccy, Sitowscy, Szeligowscy, Sikorscy, Sokolowscy, Iwarzyscy, Wróblewscy, Wojciechowscy, Wolaniccy, Zawadzcy, Żmudzie.

Ale możemy powiedzieć, że nietylko swoje nazwiska, lecz i serca swoje pozostawił lud wołyński w Podkaminie!

Zdarzyło się, że gdy już wszyscy pielgrzymi wracali z odpustu pospiesznie do domu, procesja z Szumska pozostała jeszcze ze dwie godziny — w świątyni. Na zapytanie — dlaczego jeszcze tu pozostają, — odpowiedzieli z głośnym płaczem, że „dobre im tu być u Matki Boskiej i chcieliby tu zostać...“ Trudno było na to coś odrzec... Widać ten lud, tak się zrosł z swym cierpieniem od kolebki, że trudno mu pomyśleć o lepszej doli. A przecież ona mu świta! Czyżby ją czarne żnów przesłonić miały — waly? O nie!! To tylko smutek tegoż ludu, znękanego ludu, jaki jednak wnet przyjdzie mu przecież z siebie zrzucić, to jedno głęboka i szczerza tęsknota — w moment rozstawania się — bolesnej rozłąki z Oną „Cudowną“ w ołtarzu i najlepszą i najukochańszą z Matek!...

Trudno wszakże było w sercu nie westchnąć:

„Weź w Swą opiekę naród Twój smutny...“

Polska Królowo, Polska Królowo!!“

* * *

Nawiązuje się u Stóp „Cudownej“ — bratnia jednego i tego samego narodu miłość, rozpoznawają charaktery, — zrozumiały staje wspólna dola, powstaje lud jeden!!...

A symbol tej tu jedności — Sanktuarium Naj. Maryi P. — jak drugi „Kopiec Unii“, dziś, jakby z piasku usypany, stacza bez przerwy swe ziarna ku dołowi, grożąc niepowetowaniem osunięciem się...

Czy w onczas, gdy rozlegnie się i w tej stronie echo trwałego pokoju i zabrmi od kresów do kresów dziękczynne „Te Deum“ — czy równocześnie nie wyrwie się z piersi tysięcy pielgrzymów — niebowski jęk: „Podkamień... runął!!...“

Nie daj tego Boże!

D. K.

Nie dopuścimy!...

Skawa, obok Rabki.

Cicha nasza wioska, licząca przeszło 350 numerów domów o ludności 2000 głów, nie biorąca dotychczas żywszego udziału w życiu publicznym, zaczyna się ruszać. I tak w jesieni zeszłego roku utworzono Komitet Narodowy, który miał na celu sprawy aprowizacji wsi i zabezpieczenie ładu publicznego. Z braku poparcia ze strony Starostwa i zacofanej Rady gminnej, przerwał swą działalność tymczasowo, tj. aż do czasu nowych wyborów gminnych, które miały się odbyć w listopadzie z P. według przyrzeczeń p. Starosty, jednak dotąd się nie odbyły. Ogólne rozgniewanie wsi związane jest przeciw miejscowej Komisji aprowizacyjnej,

składającej się z 4 członków, która celowo wyklucza ludzi prawych od współpracy a przede wszystkim kierownika szkoły p. Bedronka, działacza zasłużonego dla ludu, a pracującego bez rozgłosu, bez stronić a skutecznie. Komisja ta przy rozdziale artykułów żywnościowych nie kierowała się nigdy prawie poczuciem obywatelskim i sprawiedliwością, ale jeden dostawał za wiele a drugi za mało, albo nic. Tak było przy rozdawnictwie cukru, nafty i t. d., a ludność miejscowa znosić musiała z winy komisji aprowizacyjnej różne braki a nawet i głód. Ażeby przynajmniej dzieciom zapewnić lepsze odżywianie, zorganizował się w ostatnich dniach z inicjatywy starszego oficjała pocztowego p. Józefa Cieplika, bawiącego tu na urlopie, miejscowy Komitet pomocy dla dzieci. Prezesem Komitetu wybrano p. Bedronka kier. szkoły, a do tego 10 członków wydziału.

Dnia 14 września zwołano zebranie obywatelskie, na którym naprzód uzupełniono komitet wybozem dwóch kobiet.

Na zebraniu tem omawiano głównie plagę włamań i kradzieży w Skawie i okolicy, które od 3ch miesięcy przybrały katastrofalne rozmiary. Sprawę tę przedstawił w dosadnych barwach kierownik szkoły, który przede wszystkim zwrócił uwagę rodziców na brak dozoru nad dziećmi i na smutne następstwa, jak niszczenie sadów, kradzieże, które obok włamań przez obcych przybłądów i zawodowych bandytów stanowią plagę ludności. Podniosł zastraszający wzrost tej plagi w gminie Skawy, a jako przykłady w ostatnich dniach wyliczył okradzenia gospodarzy: Feliksa Cieplika na 10 tysięcy, Michała Filipka na 4 tysięcy, Karola Pustuły na 4 tysięcy, Eleonorę Biernat na 6 tysięcy, Franciszka Sularza na 4 tysięcy. Tego ostatniego obecnie ustalono w samo południe po raz wtóry okraść.

Wobec tych wypadków postawił referent następujące wnioski:

1) Zorganizowanie straży Obywatelskiej w Skawie o ile Starostwo w Myślenicach przyjdzie z pomocą finansową i uzbrojeniem i to w ten sposób, aby każda rola większa lub dwie mniejsze miały osobną straż obywatelską z dwóch członków co najmniej złożoną.

2) Zwrócić się do Starostwa z prośbą o pozwolenie trzymania broni palnej w domu dla własnej obrony przed bandytami.

3) Zwrócić się z prośbą do Starostwa o zwrot zabranej broni na początku wojny, która obecnie jest bardzo potrzebna.

4) Utworzenie osobnego posterunku żandarmerji w Skawie i w tym celu wnieść osobną prośbę do władz.

Wniosek z małymi zmianami przyjęto w zupełności z tem, aby najbliższej niedzieli Rada gminna uchwaliła jak najrychlejsze wprowadzenie w życie uchw. wniosków i załatwiła stronę finansową w porozumieniu ze Starostwem w Myślenicach. Dodatkowo uchwalono aresztować każdego podejrzanego i wależącego się po godzinie 10 wieczór i odsta-

włać do aresztu gminnego. Wtęc zakonfeszono o go-
dzinie 9 wieczór.

Uczestnik.

Zapałów, w pow. Cieszanowskim.

Czytamy w różnych gazetach, że pracuje się wiele nad podniesieniem naszej Ojczyzny, więc chcemy i my dla zbudowania innych donieść w krótkości Szanownej Redakcyi o pracy narodowej we wsi Zapałowie.

Wioska Zapałów w pow. Cieszanowskim jest w jednej trzeciej polską. W r. 1915 została zupełnie spalona, został również rozbity kościółek, zbudowany jeszcze przed wojną dla znikających wśród większości rusińskiej Polaków.

Do kościółka między innymi dojeżdżał czasem ks. Józef Czerkies z Laszek. Gdy jednak poznał bliżej oplakane stosunki tutejsze, zabolalo go szlachetne serce i drażnięty do żywego w swym patriotyzmie, postanowił dopomóc osieroconym Polakom. Poznawszy Jego dobroć garnęliśmy się do Niego o pomoc i poradę, a obecnie mema we wiosce Polaka, nie mówiąc już o Rusinach, którzyby nie dopuścił jakiegoś wrobrodziejstwa.

Nie ograniczali się na tem, ale począł gorliwie zabiegać koło odbudowy i powiększenia kościółka. Gdyśmy już mieli kościółek, poczęliśmy prosić, by tak dobroczynny ksiądz pozostał między nami i pracował dalej nad utworzeniem i ugruntowaniem tutaj parafii. Dobrowolnie więc, prócz składek na kościół, kupiliśmy 8 morgów ziemi na utrzymanie. Nie ustał też ks. Dobrodziej w swej pracy. Dzięki Jego staraniom i wspaniałomyślności ks. Sapielów otrzymaliśmy dla kościoła przyległy kawał ziemi z rozbitym budynkiem, z którego zbudowano w r. 1917 dom na plebanie.

Lecz kłopot to i praca była dla czcigodnego ks. Dobrodziewa. Wiele kosztowało Go to zdrowia i energii bo z Laszek przeszło mila, długie czasy jak żołnierz bohater, bez względu na porę roku i pogodę, dojeżdżał konno, aby oglądać i kierować robotą. Większą jeszcze sztuką było w owych czasach wydostać potrzebne materiały i robotników, a często i pieniądze.

Gdy zamieszkał między nami w surowych murach, zaopiekował się zniszczonymi mieszkańcami tutejszej wsi i niejeden bez względu na narodowość, przy Jego pomocy pobudował choć zniszczone budynki, gdyż większa część wsi, wskutek specjalnego biurokratyzmu ekspozytury cieszanowskiej jest nieodbudowana.

Nie na tem koniec rozpoczętego dzieła. Pobudowano także plebańskie budynki, jak stajnię i stodołę, a potem rozpoczął ks. Dobrodziej budowę szkoły polskiej T. S. L., która pobudowana w r. 1912 została podczas inwazyi podpaloną. Drugi już rok garnie się młodzież nasza do szkoły, gdzie tutejszy nauczyciel wraz z księdzem pracują nad jej uświadomieniem.

Ażeby dzieło było skończone, mestrudzony duszpasterz nasz nie ustawał w swej pracy. Otóż przy kościele i szosie zbudował jeszcze budynek, w którym znajduje się sklep Kółka rolniczego

i czytelnia, w której gromadzą się Polacy dla przeczytania gazetki i pogawędki. Obecnie czujemy się szczęśliwi, żeśmy nie zostali skazani na zagładę wśród rusińskiej większości, bo mamy wszystkie konieczne warunki do narodowego życia i pamiętamy o tem, że wszystko to zawdzięczamy Przewielebnemu ks. Józefowi Czerkiesowi.

Oby mroźcza praca, zapobiegliwość i mestrudzony hart patriotyczny duszy posłużył innym w budowie Ojczyzny za przykład.

Za pracę i trud dla nas podjęte składamy Ci przeżycy Kapłanie serdecznie staropolskie Bóg zapłać.

Wdzięczni parafianie.

O. Alfons Jędrzejewski wraca na Jasną Górę.

Warszawa, w październiku.

W drodze do Częstochowy na Jasną Górę zatrzymał się na krótko w Warszawie O. Alfons Jędrzejewski, paulin.

O. Alfons Jędrzejewski, historyk klasztoru Jasnogórskiego oraz na krótko przed wojną przeor skazanego na wymarcie przez Moskali zakonu OO. Bernardynów w Kole w kaliskiem, podczas pierwszej nieudanej ofensywy niemieckiej zamknął w refektarzu patrol pruski złożony z 30 ludzi i oddał go w ręce wojsk rosyjskich, musiał więc opuścić Koło, skąd udał się do Warszawy, gdzie w 1915 r. wydał w pięknej szacie książkę p. t. „Chwała Maryi w narodzie polskim, objawiająca się szczególnie w pieśni”. Książka ta posiada piękną ilustrację obrazu z cudownym ołtarzem M. B. Częstochowskiej, treść zaś świadczy o poważnych studiach bibliografii odnośnie cudami słynącej Królowej Korony Polskiej.

Z Warszawy O. Alfons Jędrzejewski udał się do Petersburga, gdzie został wikaryuszem przy kościele św. Katarzyny oraz prefektem trzech gimnazjów rządowych. Nadto redagował tygodnik religijno-narodowy pt.: „Czytania niedzielne” oraz był prezesem demokracji chrześcijańskiej.

W Petersburgu przebywał do końca kwietnia b. r., nawiedzając stałe szpitale epidemiczne, gdzie niósł cierpiącym pokrzepienie duchowe. W końcu kwietnia b. r., gdy bolszewicy podjęli aresztowanie kapłanów katolickich z JE. biskupem Roppem na czele, pozostającym dziś w Moskwie w areszcie domowym, O. Alfons Jędrzejewski ukrywał się w pewnym domu polskim, a po otrzymaniu papierów, świadczących, jakoby był sanitaryuszem wojskowym na froncie, ruszył do Mohilowa. W Złoblinie poznano go i chciano aresztować, lecz i tym razem w przebraniu cywilnem uszedł z rąk ślepaczy wyskakując oknem do ogrodu, skąd po przesadzeniu parkaru zbiegł do Antusz. Tam, dzięki pomocy Polaków kmieci, otrzymał konie, któremi, udając gospodarza wiejskiego, przebył 45 wiorst i zatrzymał się nad Berezyną.

Po zajęciu Bobrujska O. Alfons pod gradem kul bolszewickich udał się do Mińska, skąd po tygodniu

wym wypoczynku u J. B. biskupa Łozińskiego przyjechał do Warszawy.

Po długiej tułaczce i licznych niebezpieczeństwach O. Alfons Jędrzejewski wraca obecnie na Jasną Górę, do stóp M. B. Czestochowskiej, której słu bował służbą doznaną.

Kielbasy z dzieci.

Katowice, 15 października.

Stosunki żywnościowe w Berlinie obecnie są fatalne. Brak wszelkich artykułów codziennego za potrzebowania. Do jakiego zaś rozwyrzenia doszło w stolicy byłego cesarstwa świadczy fakt, który podajemy za niemieckimi pismami.

Kolejarze niemieccy, którzy przyjechali nadzwyczajnym pociągiem z Berlina do Katowic, opowiadają o fakcie następującym: W tych dniach pewien kolejarz w Berlinie zauważył na ulicy jakiegoś mężczyznę z dużym workiem na plecach, przy czem niosący worek zachowywał się dziwnie podejrzanie, oglądając się ciągle dookoła.

Kolejarz uderzony tem zachowaniem się nieznanego, postanowił zbadać, kim on jest i co niesie. W tym celu zaczął śledzić niosącego worek. Ten jednak wkrótce spostrzegł, że jest tropiony i wszedłszy nagle do bramy jednego z domów, gwi zdnął mocno.

Na ten sygnał z bramy wypadło trzech mężczyzn, którzy rzucili się na kolejarza, niosący zaś worek usiłował zbiec. Jednak na krzyk kolejarza nadbiegli przechodnie i wszystkich trzech napastników zatrzymali również i czwartego z workiem.

Jakież było zdumienie zebranych, gdy w worku znaleziono 9-letnią dziewczynkę leżącą bezwładnie. Przywołany lekarz stwierdził, że dziewczynka była sztucznie uspiąca.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie — według twierdzenia owych kolejarzy niemieckich — doprowadziły do wykrycia całej szajki zbrodniarzy, która zajmowała się wykradaniem dzieci, by je następnie mordować i sprzedawać jako mięso, głównie na wyrób kielbas i kiszek.

Prawdopodobnem to jest, bo od pewnego czasu pisma berlińskie ciągle notowały fakty tajemniczego znikania dzieci. Podobno w ten sposób zginęło przeszło 200 dzieci.

Z gospodarstwa.

Zbiór i podorywanie ziemniaków.

Na dobre zimowanie ziemniaków wpływa w znacznym stopniu właściwa pora sprzętu. Wielu gospodarzy mniema, że im później sprzątnięte będą ziemniaki, tem będą one trwalsze i przez to zdrowiej będą się przechowywały przez zimę.

Gospodarze tacy są w błędzie, gdyż po pierwsze zbyt późny zbiór pociąga za sobą rozmaite przemiany chemiczne w ziemniakach, a po drugie późne wykopanie jest niebezpieczne ze względu na możliwość zmarznięcia ziemniaków. — I w pierwszych i w drugim wypadku ziemniaki źle się przechowują i są skłonne do gnicia. Natu-

ralnie, zawczasie, skoro jeszcze rośliny nie dojrzały, również sprzątać nie można, bo wtenczas kłęby są bardzo wodniste, a części pożywnych jest w nich jeszcze mało.

Należy więc przy sprzęcie ziemniaków utracić na właściwą porę, to jest kiedy w ziemniakach najwięcej bywa już zebranych pokarmów, gdyż wtedy będziemy mieli z nich nie tylko największy pożytek, czy to jako pokarm dla ludzi, czy też na paszę dla inwentarza, a w dodatku ziemniaki w porę zebrane najlepiej się przechowują.

Chwilę dojrzenia ziemniaków poznaje się po następujących objawach:

1) Przy dojrzewaniu ziemniaków nać zaczyna obumierać, liście żółkną i zasychają. Niekiedy spotykamy w polu przedwczesne usychanie liści i obumarcie naci w czasie lata wskutek rozmaitych grzybków, powodujących choroby ziemniaków. Następuje to najczęściej już w lipcu i sierpniu, a więc z łatwością da się odróżnić od zasychającej naci wskutek dojrzenia.

2) Dojrzały ziemniak, wykopany z ziemi, daje się poznać po tem, że naskórek mocno przystaje do kłęba i nielato go zetrzeć ręką.

3) W czasie dojrzewania zaczyna się kurczyć i schnąć solony, który dotąd był czysty. Przy decydowaniu co do czasu sprzętu należy na wyższe oznaki dojrzenia zwracać pilną uwagę, albowiem ziemniaki niedojrzałe oprócz tego, że źle się przechowują i łatwo gniją w kopcach, na wiosnę wcześniej kiełkują i są gorsze jako sadzeniaki. Do uwag powyższych dodać musimy jeszcze jedną radę praktyczną, a mianowicie, aby zbiór ziemniaków był wykonany w pogodne dni, gdyż stwierdzoną jest rzeczą, że ziemniaki, w czasie deszczu zbierane, z łatwością ulegają gniciu.

W razie wystąpienia wczesnych przymrozków należy starannie pilnować, aby ziemniaki nie uległy zmarznięciu. Zmarzniętych w żadnym razie nie można kpcować, bo będą gnić i od siebie zarażać gniciem inne, zdrowe kłęby. Zmarznięte ziemniaki można albo przeznaczyć na paszę dla inwentarza, albo też na pokarm dla ludzi; w tym ostatnim wypadku w Niemczech postępują w następujący sposób: zmarznięte ziemniaki kładą do zimnej wody, w której muszą leżeć 12 godzin (można dłużej), poczem powinny być natychmiast ugotowane w całości w łupinie. Po ugotowaniu ziemniaki zupełnie rozmiękle twardnieją ponownie i zachowują zwykły smak. Po wykopaniu ziemniaków przystępujemy do przechowywania ich w ciągu zimy. Zaznaczyć tu musimy, że podczas przechowywania ziemniaków ponosimy pewne straty. — Rozmiar strat przy przechowywaniu zależy od: 1) pogody podczas sprzętu, 2) czasu sprzętu, 3) odmiany ziemniaków i 4) sposobu przechowywania.

O wpływie pogody i czasie sprzętu już mówiliśmy, co się zaś tyczy wpływu odmiany na przechowanie, to zauważyć musimy, że przy wyborze odmiany do sadzenia kierować się powinniśmy wskazówkami licznych doświadczeń, przeprowadzanych w naszym kraju i ogłaszanych w pismach

rolniczych. Niektóre bowiem odmiany, zwłaszcza nieodpowiednie dla naszych warunków, nie tylko źle obrodzą, lecz narażają nas na straty, gdyż będą łatwo gnić w kopcach przy przechowywaniu. — Sposób przechowania ma bardzo duże znaczenie ze względu na straty, które ponosimy wskutek gnicia i psucia się ziemniaków, oraz ich oddychania i kiełkowania. Kłęb ziemniaka bowiem jest żywą częścią rośliny i oddycha bezustannie; w czasie oddychania zachodzą rozmaite niepożądane zmiany w ziemniaku. Poza to ziemniaki, które zaczęły kiełkować i wypuszczają pędy, również zużywają duże ilości wartościowych części składowych i powodują znaczne straty. Przy przechowywaniu więc powinniśmy przede wszystkim starać się niedopuszczać do gnicia, a następnie ograniczyć oddychanie i kiełkowanie.

Wysokość strat jest zależną głównie od sposobu przechowywania.

Obliczono, że przy przechowywaniu ziemniaków straty na wadze mniej więcej są następujące:

do końca grudnia około 4 proc. (czyli na 100 pudów 4 pudy straty),

do marca około 7 proc. (czyli na 100 pudów 7 pudów straty),

do czerwca około 9 proc. i dochodzą czasem do 17 proc. (czyli na 100 pudów 17 pudów straty).

Aby straty przy przechowywaniu były możliwie najmniejsze, najlepiej przechowywać ziemniaki w chłodnych piwnicach, dostatecznie przewietrzanych i suchych.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

nr	Dzień	Rzymsko-kat.
19	Niedziela	Piotra z Al., Pelagii
20	Poniedz	Jana Kantego, Ireny
21	Wtorek	Urszuli, Hilarjona
22	Sroda	Filipa b. m., Korduli
23	Czwartek	Ignacego, Teodora
24	Piątek	Rafała archanioła, Feliksa
25	Sobota	Chryzanta, Krysp.

Wschód słońca o godz. 6 m. 33, zachód o godz. 4 minut 57.

Nów: 23 października o 10 wieczorem.

Skarby na dnie morza. Londyński „Daily Chronicle” donosi, że na skutek operacji ratowniczych przedsięwziętych przez admiralicję brytyjską na brzegach Anglii i zagranicznych wyłowiono dotychczas 440 okrętów. Również wyciągnięto z wody wiele łódek podwodnych i po przeglądzie papierów znaleziono interesujące instrukcje co do wojny podwodnej.

Pożarty przez niedźwiedzia. W Karpatach wschodnich po stronie węgierskiej na północ od Marmaroszu Sziget zdarzył się przed kilku dniami straszny wypadek. Młody góral Bela Szelenay wybrał się do swych juhasów na halę. Miał bowiem dla nich piane mleczko. Wraz z nim szła jego żona. Już prawie u kresu drogi

owładnęło górala wielkie zmęczenie. Usiadł. Poczęła go ogarniać wielka senność. Poleciał więc żonie iść na przód, a sam postanowił chwilę się przespać. Żona poszła. Niemożąc się jednak doczekać przybycia męża na halę, zaniepokojona czy się mu nie stało coś złego wybrała się na poszukiwanie z juhasami. W miejscu, gdzie się góral położył, leżała masa bezkształtna mięsa ludzkiego i zaskrzepłej krwi. Wokół były widoczne ślady łap niedźwiedzi. Niema wątpliwości, że na śpiącego górala napadł niedźwiedź, poszarpał go i pożarł.

Metr zamiast łokcia. W bieżącym miesiącu weszły ostatecznie w życie na terenie dawnego królestwa kongresowego przepisy wprowadzające miarę metryczną. Odtąd odmierzanie inną miarą, n. p. łokciem lub arszynem jest wzbronione. Użycie innych miar, niż metr, pociąga za sobą nakładanie kar, same zaś przy miary ulegają konfiskacie. Również wszelkie dowody, jako to: rachunki, faktury i t. p., mogą być wystawiane tylko w metrach.

Zabezpieczenie zbiorów. Ministeryum spraw wewnętrznych rozesało do wszystkich powiatowych komisarzów rządowych okólnik treści następującej:

„Do ministeryum spraw wewnętrznych nadchodzą wiadomości, że w wielu miejscach słuźba folwarczna nie dotrzymuje umów, zawartych z pracodawcami, nie wykonywa opartych na tych umowach rozporządzeń i nieraz odpowiada na nie strajkami, niedbając o rezultaty zbiorów rolnych, a czyni to przeważnie pod wpływem szkodliwych i występnych agitatorów. — Wobec szkody, którą takie postęпки przynoszą krajowi, ministeryum spraw wewnętrznych poleca powiatowym komisarzom rządowym przedsięwziąć energiczne kroki dla ukrócenia bezprawia, ku czemu posłużyć powinna ustawa sejmowa z dn. 2 sierpnia 1919 r. o zabezpieczeniu sprzętu i zasiewów rolnych (Dziennik Praw P. P. Nr. 64 „Monitor” Nr. 182). Jak w każdym poszczególnym wypadku postępować należy, wskaże instrukcja do powyższej ustawy, która się niebawem ukaże w „Monitorze”.

Zamordowanie ks. Dutki w Piotrowicach. W parafii Piotrowicach pomiędzy Tuchowem a Gronnikiem, bandyci dokonali potwornego mordu. Gdy proboszcz parafii piotrowickiej 60-letni ks. kanonik Dutka zasiadł do wieczerzy, weszło na probostwo dwóch zamaskowanych mężczyzn, ubranych z męjską i stenoryzowawszy służbę trzymanymi w rękach brauningami, udali się wprost do pokoju. Tam zaraz z miejsca dali do ks. kanonika Dutki kilka strzałów. Kościelny wracając z dzwonicy widząc co się wewnątrz dzieje, bez namysłu zawrócił ku dzwonicy i począł na alarm dzwonić. To spłoszyło bandytów. Czempredzej opuścili plebanię kryjąc się w mrokach nocy. Ks. Dutka ciężko ranny zmarł po kilku dniach. Dotychczas bandytów nie schwytano.

Kasy państwowe w Małopolsce mają dokonywać wypłat w markach polskich. Komisya skarbowo budżetowa przyjęła wniosek posła Adamskiego wzywający rząd, aby celem ujednostajnienia monety obiegowej w Polsce zobowiązano kasy państwowe w Małopolsce do dokonywania wypłat w markach polskich nie wyłączając obiegu korek. W ten sposób pośredni nastąpi stopniowo ujednostajnienie waluty w państwie.

NADEŚLANE.

Za dala ten Redaktor nie odpowiada.

Kolonistom

dla wschodniej Galicyi da e dobre ziemie po przystępnych cenach, t. j. od 1000 K do 3000 K, oraz las budowlany, zarazem różne ulgi. — Zgłoszenia przychodzi do dnia 24 b m rządowo upow. Biuro parcelacyjne w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 26.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Parcelacya

w Prybaniu powiat Przemyski, 210 mórg roli, 40 morgów pastwisk i 50 m. lasu. — W Jakukszu, powiat Rohatyn, 200 m. roli, 50 m. pastwisk i 50 m. lasu.

Majutki te rozparcelowane będą tylko między ludność polską.

Zadana cena minimalna za mórg 2000 do 4000 koron. — Właściciele są skłonni dać parcelantom daleko idące udogodnienia też i w spłacie ceny kupna. Bliższych informacji udziela: **Jakób Trecki**, Rohatyn.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Termometry gorączk. 1 sztuka koron 10

Bańki do stawiania 1 sztuka 80 halerzy.

Kraków - Drobner.

Organista

poszukuje posady zaraz, najchętniej koło Krakowa. Jest egzaminowanym sekretarzem gminnym i zawodowym pszczelarzem. Zgłoszenia do Adm. „Gazety Niedzielnej“, Lwów, Gródecka 2b.

Kowal egzaminowany

zna się na młocarniach maszynowych oraz kosiarkach, podkuwacz koni, jednym słowem wykonuje wszystkie roboty kowalskie pilnie i sumiennie. Poszukuje miejsca od 1 go stycznia 1920. — Zgłoszenia do Administracji „Prawdy“, ul. Stolarska 6.

Obrazy do ołtarzy — figury
z drzewa i masy

feretryny — krzyże

poleca

STANISŁAW RAB — Kraków
ul. Sławkowska 4.

Handel skór
i przyborów szewskich

Pierwszej Spółki szewców

Im. Kilińskiego

we Lwowie, ul. Kościelna L. 8.

Nowo postawione budynki
najkorzystniej i najtaniej

„ASBIT“

Łupek cementowy do pokrycia dachów. — Wyrób pierwszorędny, lekki i trwały. Sprzedaż wagonową i w mniejszych partjach, po cenach fabrycznych prowadzi **Główne Biuro Sprzedaży Kraków, Starowitna 55.**

Organista

młody, żonaty, grający biegle z nut, z silnym przyjemnym głosem — poszukuje posady w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Franciszek Kilar**, Królik Polski, poczta: Rymanów.

Organista

kawaler, grający z nut, z silnym głosem, z świadectwami moralności — poszukuje posady na wsi lub w mieście, a najchętniej w Królestwie Polskiem. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Prawdy“ w Krakowie.

Chłopak

17-letni poszukuje miejsca, jako uczeń do warsztatu szewskiego lub krawieckiego. — Zgłoszenia do Administracji „Prawdy“ w Krakowie.

Bandażysta — Zygmunt Kuźemwo
Lwów, Gródecka 2b (Dom katolicki)

poleca własnego wyrobn

bandaże przepuklinowe, pasy brzuszne, sztuczne nogi, ręce, szczudła, gorsety i t. p. Z gwarancją za solidne wykonanie.

Ktoby wiedział

co się stało z **Rudnym Tomaszem** ze Słobódki dzuryńskiej, który w roku 1914 wyruszył w pole z 1 kompanią 80 p. p., zechce donieść za odpowiednim wynagrodzeniem do Urzędu parafialnego w Słobóce dzuryńskiej, p. Dzuryn.

Kwiaty kościelne

gotowe i na zamówienia poleca firma

„JUTRZENKA“

plac Szczepański L. 7, II. p.
w Krakowie.

Organista

młody, kawaler, zdolny muzyk i dobry śpiewak z chlubnymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. **Górski Tadeusz** w Rzeszowie — dworzec kolejowy: Staroniwa.

Organista

starszy, wdowiec, poszukuje posady — podejmuje się równocześnie obowiązków kościelnego. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Prawdy“ w Krakowie.

Uczni

zdolnych do wyrobu instrumentów muzycznych przyjmie zaraz

Fabryka

instrumentów muzycznych

F. Niewczyk

Lwów, ul. Gródecka 2b.

ubezpiecza

„WISŁA“

Mimo szalonej drożyzny



Zegarek nikielowy Roskopf z łańcuszkiem kor. 40.—, Nikielowy lub stalowy płaski cylinder Rem. z metalowym, cyferblatem koron 90.—, ten sam z werkiem ankrowym na kamieniu kor. 150.—, Stalowy damski na rękę koron 120.—, Srebrny damski kryty na kamieniu K 200.—, Budzik k. 55.—, ten sam o 2 dzwon-



kach 60 koron. — Scienny zegar okrągły z kluczem do nakręcała kor. 60.—, Srebrne łańc. męskie od kor. 30— i wyżej, amerykańskie duble, łańcuszki kawalerskie po kor. 50. Brzytwy po kor. 15, 20, 30. Maszynki do włosów kor. 27, 40, 65.—, Maszynki do samogolenia kor. 30, 50, Kamienie do brzytw kor. 650, Pas 12 K. Harmonie ręczne na 1 register k. 40, na 2 reg. k. 80, na 3 reg. kor. 160—190. Wiedniki 1 rzędowe 120—200. Wiedniki 2 rzędowe 230 300. Skrzypce po kor. 100, 150, 200 do 450.—, Smyczki po kor. 30, 45 do 60.—, Pudła do skrzypiec po kor. 55, lepsze po kor. 110.—, Klarnety habanowe 8 kłap. 200.—, 10 kłap. 240, 12 kłap. 280.—, Trąby akordeonowe po kor. 15, 25, 30 i 40.—, Uszta harmonijki po kor. 5, 8 do 12.—, Mandoliny po kor. 130, 150, 180.—, Zapalniczki k. 5 do 25.—, Diamenty do rżnięcia szkła K. 35, 45.—, do lustrowego kor. 70, 80. Zegary ściennie na łańcuszki, z pięknymi cyferblatami na wagi k. 90.—, Ameryk. double koleżki księżycowe w rozmaitych fasonach k. 14 do 30.

Wszystka za zaliczką, jednakowoż o zadatek upraszam. — Towar nieodpowiedni wymienia się lub zwraca pieniądze, zatem ryzyko wykluczone. — Cennik ilustrowany wysyłam za nadesłaniem 1 kor. w markach pocztowych.



Dom eksportowy

Kraków, Szewska 13/17.

1-sza Krajowa Fabryka dzwonów

Braci Felczyńskich, w Kałuszu

Filla Przemyśl, ul. Deklerta

odznaczona na wystawach złotymi medalami i dyplomami. Polecają dzwony w różnych wielkościach i tonach.

Przyjmuje pęknięte do przelania. — Posiadamy na składzie dzwony gotowe w Kałuszu i w Przemyślu.

Zaginęła

dziewczyna 18-letnia, ginecho-niema, brunetka, szczupła. Ubrana była w kaftanik z ceity, w spodnicy czerwonej. — Za udzielenie wiadomości o pobytku zaginionej sowe wynagrodzenie. Wojciech Szewców — Swierz

WOSK

żółty, jakość Nr 2, po 20 K za 1 klg., opłatnie do każdej miejscowości wysyła bez zadatku

„PSZCZÓŁKA”

Krajowa Fabryka
wyrobów woskowych

(spółka zarejestr. z ogr. poręka)

W TARNOWIE

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gęła czyli wypęk w pachwinie czyli stabiżnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza, to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż należy przystać miarę nitką lub centymetrach przez biodra w około ciała, opisać z której strony to jest czy z prawej czy z lewej a może na obie strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandarzu jest kor. 40 i 50, z angielskimi zaś sprężynami i polotami gumowymi cena kor. 70 i 80 i wyżej. Wysyła się pocztą, bez napisu, co w łożku się znajduje.

Fabryka bandarzy na przepukliny czyli bruch dla dzieci, kobiet i mężczyzn.

M. L. POLACZEK, Sambor, 34, Galicya.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie Wasze Kółko rolnicze Waszą kasę Raifeisera powinniście mieć Waszą Asekurację a ta jest

„WISŁA”

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE
przez czas wojny w NOWYM SĄCZU

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły” a niema agencji niechaj **INWALIDA WOJSKOWY** lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrektora „WISŁY” a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.